№ 66. Warszawa, Czwartek 26 Lutego / 10 Marca **Rok 1859.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80; kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Konstantyna Wyznawcy. Wschód słońca o g. 6 m. 27.—Zach. o g. 5 m. 55. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 11 cali 6.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Dołożymy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególnéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: prezydent C. K. Warszawskiéj medyko-chirurgicznéj akademji, radca stanu *Cycurin*, członkiem rady głów. opiek. zakładów dobroczynnych. W wydziale Kom Rz. Sprawied. mianowani: właściciele dóbr: Edw. *Biedrzycki*, sędzią pokoju okr. Radomskiego w Radomsku; Teofil-Andrzéj *Piotrowski*, współwłaściciel domu w Warszawie, sędzią pokoju okr. i m. Warszawy wydz. 3go; Lucjan *Orpiszewski*, sędzią pokoju okr. Kowalskiego; sędzia trybunału cyw. w Radomiu, sprawujący z delegacji obow. sędziego sądu krym. gub. Warszawskiéj, radca honor. Jan *Grubiański*, p. o. tego ostatniego urzędu; podprokurator sądu krym. gub. Warszawskiéj, radca dworu Józef *Grodecki*, p. o. sędziego trybunału cyw. w Radomiu; podprokurator tryb. cyw. w Kaliszu, radca honor. Wiktor *Leszczyński*, p. o. podprokuratora przy sądzie appellacyjnym Królestwa. — II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. w Zarządzie zakładów dobroczynnych, mianowani: xiąże Tadeusz *Lubomirski*, prezydującym w Radzie szczegółowéj instytutu oftalmicznego w Warszawie; naczelnik stołu w zarządzie XIIIgo okręgu kommunikacji Emeryk *Paprocki*, członkiem rady szczegół. szpitala św. Ducha w Warszawie; obywatel Romuald *Lisicki*, prezydującym w radzie opiekuńczéj zakł. dobrocz. pow. Stanisławowskiego; pomocnik administratora xięztwa Łowickiego, radca dworu Ign. *Łowiński*, prezyd. w radzie szczeg. domu schronienia w Skierniewicach; obywatele: Fryderyk *Zymmerman*, Fryderyk *Heinrich* i Alex *Piechelski*, członkami tejże rady; właściciel dóbr Michał *Białecki*, prezydującym w radzie opiek. zakł. dobr. pow. Wieluńskiego; właściciele dóbr: Ant. *Przyłuski*, prezydującym w radzie opiek. zakł. dobrocz. pow. Piotrkowskiego; Eustachy *Marylski*, członkiem rady opiek. zakł. dobr. pow. Warszawskiego; poborca kassy pow. Rawskiego Ludwik *Olszewski*, rachmistrz dyrekcji ubezpieczeń w tymże pow. St. *Wojciechowski* i właściciel dóbr Ludwik *Lewiński*, członkami rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Rawskiego; właściciele dóbr: Leon *Skałecki* i Jan *Rojewski*, członkami rady opiek. zakł. dobroczynnych pow. Łęczyckiego; obywatele: Karol *Moes*, Leonard *Tesler*, Karol *Schajbler*, Leopold *Henszel*, Józef *Paszkiewicz*, Fr. *Sime*, Gustaw *Manitius*, Juljusz *Knoll*, Jakób *Lipiński* i prezydent m. Łodzi Fran. *Traeger*, członkami rady szczeg. szpitala św. Alexandra w Łodzi; assystent kassy pow. Włocławskiego Stan. *Przedpełski*, (d. c. n.)

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 1 lutego 1859.

F. Tydzień jeszcze, a już po karnawale! Pokuta z kolei po nim następująca, tym razem dla nas nie powinna być bardzo ostra, gdy w przeciągu upłynionych dwóch miesięcy spis przewinień naszych, nie nadto został obciążony grzechami ze swawoli, lub zbytnéj wesołości wypływającemi. Wrocław przepędził porę na hulankę przeznaczoną, tak, jak inną porę; o balach i wieczorach tak publicznych, jako i prywatnych, mało bardzo było słychać, reduta w teatrze nosiła zwyczajną cechę sztywności i nudów, a koncerta jak przedtém, zwykłym szły trybem. Ale jakże to mogło być inaczéj? Od samego początku roku, ciągle straszą nas wybuchem wojny, każden przeto uszczuplił się w potrzebach swoich, a w dodatku zawitał do nas czas tak nie normalny, że pod czystym błękitem nieba i przy mile ogrzewających promieniach słoneczka zupełnie wiosennego, człowiek więcéj czuł pociągu do przechadzki, aniżeli do tańców i do dusznego powietrza w salach balowych panującego. Na przemian doświadczyliśmy w ostatnim tygodniu prawdy przysłowia, że po słońcu idzie deszcz, bo nie

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 65.)

— Jestto tylko ponowienie tych przysiąg któreśmy dawno sobie uczynili, — rzekła — uroczystsze może ale nie świętsze od pierwszéj. W oczach ludzi ono nas łączy nie odzownie i jako środek przeciw nim użyć go musiemy, inaczéj wiem że ojciec by nigdy nie pozwolił.

Zdziwiło mnie przyzwolenie Ludwiki, ale nie mogłem już się opierać skoro ona tego zdawała się żądać, — zgodziłem się na to czego Julja tak gorąco dla zabawki swéj — może — pragnęła. Myślałem jednak że mamy przyjaciółki ziścić się nie będzie mogło, że zajdą przeszkody a rzecz się rozchwieje. Kochając z całéj duszy czystą i zacną istotę, nie chciałem jéj pozyskać podstępem i zdradą skrytą, a im miłość moja dla niéj była większa, tem przykrzejsza ta ostateczność.

W niepokoju oczekiwaliśmy nowin od pani Julji, a ta tak się gorliwie krzątała, że w przeciągu kilku tygodni potrafiła ułożyć wszystko, namówić xiędza staruszka, wynaleźć dyskretnych świadków, urządzić zaprosiny do siebie.

Obojgu nam brakło czasu do namysłu, bo przekonany jestem, że Luzia byłaby sama oparła się temu potajemnemu ślubowi. Julji potrzeba było tajemniczych zajęć, intrygi, dramatu, a niemając ich dość we własnem życiu stwarzała je by się rozerwać i długie jéj godziny pożycia małżeńskiego wypełnić. Ona zajmowała się wszystkiem, obmyśliła, przewidziała i na dany dzień najętemi końmi ruszyłem do miasteczka pozornie, a w istocie tylko na plebanję do Z....

Wieczorem nadjechała Ludwika śmielsza odemnie, spokojna i oboje nas wprowadzono wraz ze świadkami umówionemi, (z których jednym był mąż kuzynki), do małéj ogrodowéj kapliczki. — Xiądz staruszek choć przekonany zawczasu, robił jeszcze cokolwiek trudności przed ślubem, ale wreszcie bardzo pośpiesznie i nie bez obawy drżący połączył nas i pobłogosławił, poczem podpisał ze świadkami akt którego dwie kopje mnie i żonie mojéj oddane zostały.

Julja była tryumfująca, ja szczęśliwy ale smutny, Ludwika spokojna jak zawsze, i gdyśmy wyszli z kaplicy a ja do nóg się jéj rzuciłem, podniosła mnie z ziemi i rzekła głosem odwagi pełnym.

— Teraz, śmierć chyba nas rozłączy!!

Nie było czasu bawić i choć gospodarze chcieli bym dłużéj pozostał, obawiając się podejrzeń, ruszyłem zaraz do miasteczka, a ztamtąd nocą powróciłem do domu. Ludwika przyjechała dopiero nazajutrz, i nic w pozornych stosunkach naszych nie zmieniło się, a ja po niejakim czasie odetchnąłem ze strachu.

Tymczasem pan Bolesław przyjechał raz, drugi i trzeci, przesiadywał po dni kilka, a Prezes coraz był natarczywszy, a Ludwika wciąż mu odpowiadała że nie chce wychodzić za mąż. Franuś który już wyszedł na chło-

tylko było tego po uszy, ale i śniegu i gradu, a wszystkie te przyjemnostki w towarzystwie wichru tak silnego, że kominy runęły z dachów, a tulące się ludziska, po ulicach to odprawiali gonitwę za toczącemi się przed nimi kapeluszami, czapkami i deszczochronami, to przewracali się na wielką pociechę gawiedzi. Najgorsza była sprawa z płcią piękną w krynoliny odzianą.

Lepiéj byłoby podobnych wypadków smutnych nie puścić w obieg, a dzienniki powinny odmawiać umieszczenia wszelkim nowinom pokój czytelników podkopującym. Ale rzecz ta nie tak łatwa, jak się zdaje. Swiat czytający, a to w Niemczech cały prawie naród, co rano koniecznie dowiedzieć się musi o czemś nowem, a redakcje czasopism chcąc zadość uczynić temu żądaniu, z zapalczywością rzucają się na najmniejszą drobnostkę. Zaiste, ułożenie codziennego pokarmu dziennikarskiego, tyle jest ciężkim, mozolnym kawałkiem roboty, ile współzawodnictwo w pismach publicznych do ogromnych doszło rozmiarów.

W naszém mieście *Gazety Szlązka i Wrocławska*, ubiegają się o względy i łaskę publiczności; i w ostatnich latach pierwsza górowała, przynajmniéj co do ilości abonentów. Czy jednak i nadal znajdzie tę samą wziętość, to pytanie. Nowi nabywcy Gazety Wrocławskiéj, t. j. Bank Szląski i xięgarz E. Trewendt za dane 47,000 talarów niezawodnie wszelkiemi usiłują sposobami, aby pismu nieco zaniedbanemu zjednać przyjaciół. O ile słychać, liczne już zawarli ugody ze zdatnemi korespondentami, więcéj nierównie jak dotąd mają zwracać uwagę na rzeczy handlowe i rolnicze, a oprowadzenie feljetonu powierzyli Rudolfowi Gottschallowi, znakomitemu i ulubionemu pisarzowi.

Że dziennikarstwo w kraju naszym wielką gra rolę, o tém najwyraźniéj przekonywamy się z liczby abonentów pism w Berlinie wychodzących. Na czele ich stoi humorystyczno-satyryczny Kladderadatsch z 24,500 zwolennikami płacącymi, potém idzie Gazeta Vossa (niegdyś ciotką przezwana), z 14,875, Gazeta gminna z 12,300, Narodowa i Krzyżowa (zupełnie odróżniające się w dążności swoje), z 6700 każda, Spenerowska (dawniejszy wujaszek z 63,200, Publicysta z 5100, Gazeta rządowa z 4800, Czas z 4500, Intelligenz-Blatt (na doniesienia używany) z 3850, pismo ogłoszeń rządowych z 2860, Dziennik giełdowy z 2060, Gazeta bankowa i handlowa z 1330, pismo Berlin zwany z 1300, a poczta poniedziałkowa z 1000 abonentami, Tygodnik pruski, Przegląd Berliński, Buletyn dzienny i Telegraf mniéj od 1000 mają abonentów, a liczba tychże razem wziętych wykazuje przeszło 100,000. Na tem jednak jeszcze nie koniec.

W Prusiech wychodzi obecnie 1563 *czasopism niemieckich*, ale oprócz tego dochodzi jeszcze 666 *w językach obcych*. a między temi francuzkich (83 treści politycznéj), angielskich 168, (78 politytycznych), rossyjskich 36, polskich 29, łużyckich 3, czeskich i serbskich po 2, literackich 1, a węgierskich 8.

Zważając na te liczby, przypuściłby można, że Niemcy cały Boży czas trawią na czytaniu, z doświadczenia jednak wiemy, że to nie jedyne ich zatrudnienie.

Mało w porównaniu poświęcają mu chwil, a dłużéj zatrzymują się przy niem wtedy dopiero, kiedy znajdują w pismach wskazówkę jakąś do spekulacji, do zarobku. Za tém bożyszczem teraźniejszości gorliwie goni i mieszkaństwo Wrocławskie, a pola do tego bynajmniéj nie brakuje. W ostatniéj korrespondencji wspomniałem *o wielkim browarze* na akcjach założyć się mającym.

Plan do tego w tych dniach rozsyłano, a na papierze przynajmniéj piękne obiecuje zyski. Wymagają 300,000 tal. kapitału, a po zapewnieniu dwóch trzecich części téj sumy, towarzystwo rozpocznie czynności swoje. Dołączone dwa kosztorysy powinny zachęcać do rozkupowania akcji, bo jeden brzmiący na wyrobienie 15,000 beczek piwa (do czego potrzebne 200,000 tal.), po odtrąceniu wszelkich wydatków, podaje 25 od sta czystego zysku, drugi zaś na 30,000 beczek (z kapitałem 300,000 tal.) nawet 29 od sta. Piękny to interes, ale czy rzeczywistość odpowie rachubie, to inna kwestja. Nie sądzę, żeby ludzie zbyt skwapliwie garnęli się do zapisywania, bo port Wrocławski nieszczęsnéj pamięci, który ogromny pochłonął kapitał, dziś zupełnie stracony, nie jednemu siedzi jeszcze w kościach.

Z innem przedsięwzięciem, również na zarobku, opartem, ale przytém cechę filantropiczną noszącém, wystąpiło towarzystwo budowniczém zwane. Po nabyciu znacznego kawału gruntu nie daleko dworcu centralnego położonego, zamierza wystawienie pewnéj ilości domów z mieszkaniami dla urzędników stopnia niższego i dla rzemieślników. Plan piękny, gdy przyczynia się do rozszerzania i ozdoby miasta, a cel chwalebny, bo tu coraz bardziéj o małe, a nie drogie lokale, ale do uskutecznienia potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy, a takowe najłatwiéj wydobyć na drodze assocjacji. Dla zwabienia ochotników towarzystwo wykazało, że na gruncie samym znajduje się wyborna glina, do wyrabiania cegły, że blizkość kolei górno szląskiéj, ułatwia przywóz wapna i drzewa budulcowego, a że opatrzone dostatecznémi funduszami, tanio można budować.

Z drugiéj strony zaręczyło, że administracja prowadzona będzie z jak najmniejszym kosztem, a że zawiadujący wtedy dopiero mają prawo do wybierania pensji, kiedy 15 od sta dywidendy będą wyliczone. Przy takich warunkach i zastrzeżeniach, czynsz może być umiarkowany, a uiszczenie się z rat też nie będzie zbyt uciążliwe, gdy to nastąpi w przeciągu dwóch lat. Akcje brzmią na 200 tal., a przed innymi posiadaczami ich służy prawo do nabycia nowo-wybudowanych kamienic, przez co z łatwością z lokatorów wyjść potrafią na właścicieli.

Jeśli miasto nasze na wszystkie strony rozszerza się, to i w samym środku coraz bardziéj ozdabia i odświeża się. Staroświeckie szczyty domów ustępują powabniejszym formom, teraźniejszemu gustowi odpowiadającym, a gmachy publiczne również ulegają stosownemu odnowieniu. Restauracja pysznego *ratusza* naszego już prawie ukończona, a znajdująca się w nim sala xiążęcą zwana, przedstawia widok prawdziwie okazały. W gmachu tym znajdą pomieszczenie *trzy bibljoteki miejskie*, dotąd w pyle spoczywające, a z trudnością tylko przystępne, choć niemało zawierają kosztownego materjału w sobie, tudzież i *gabinet numizmatyczny*, na uzupełnienie którego magistrat wyznaczył dostateczne fundusze. *Odwach*, jako tez i *stare sukiennice*, obok niego stojące, a po części front jeden rynku stanowiące, też odstąpią nowym gmachom. W jednym z nich deputowani miasta odbywać mają posiedzenia swoje, a jeśli da się uskutecznić, ma być zachowane potrzebne miejsce na muzeum starożytności szlązkich. Szczerze pragną wszyscy, żeby to nie zostało czczem życzeniem, bo niedawno zawiązane towarzystwo już naprawdę opuszcza skrzydła. Szukają ustawicznie stosownéj miejscowości, ale niestety bez pomyślnego dotąd skutku a kiedy władze miejskie nie przyjdą w pomoc, rzecz nauce a nie kieszeni służąca, pewno uśnie.

Kassa oszczędności w gmachu ratuszowym się znajdująca, wykazuje obecnie do 2,200,000 talarów kapitału. Na procent wypłaciła 83,000 talarów, a skoro fundusze rezerwowe już doszły do wysokości 136,000 tal. wyznaczono 12,000 tal. na cel dobroczynny. Szkoda że nie poświęcili parę tysięcy na młode a rozwijać się nie mogące muzeum; składka taka nie byłaby straconą. choć i u nas trafia się na Beotów krzyczących: co nam przyjdzie z tych gratów?

W mieście tak handlowem jak nasze, szyldy kupieckie niepoślednią grają rolę, a w tym względzie jeden z naszych rękodzielników wielce przysłużył się światu przemysłowemu, występując z nowym wynalazkiem. Są to *litery z cynku lane* pokryte czarną emalją, a tak trwałe, że ani wilgoć, ani upały letnie im nie szkodzą. Wyrabianie bardzo szybkie, bo za pół dnia obstalunek już uskuteczniony, a nie ma ulicy u nas, gdziebyś się nie spotkał z literami Dellena.

Pokarm Thorleya tyle zbawienny w skutkach dyetetycznych a zastępujący w znacznéj części drogi owies u gospodarzy naszych, co raz więcéj wchodzi w używanie. Składa się on z pierwiastków cukrowych, krochmalnych i korzennych, z dodatkiem znacznéj części chleba świętojańskiego (ceratonia siligua), wznieca apetyt, pomaga do strawienia a wybornym jest środkiem do tuczenia. Od dawna już w stajniach królowéj Wiktorji mieszają go do obroku, a to zawsze z najlepszym skutkiem; za tym przykładem szli masztalerze królewscy w Berlinie, a przekonawszy się o zbawienności środka, polecali go urzędownie.

Jeśli niemcom wyrzucają, że tak mało pokazują współczucia dla swych znakomitości żyjących, z drugiéj strony trzeba im oddać sprawiedliwość, że pamiętają o umarłych. Wiek upłyniony niemało wydał w Niemczech mężów nauką lub sztuką sławnych. Biedacy walcząc prawie wszyscy o najpierwsze potrzeby, z ujemną tylko stroną ży-

---

paka ale nie zmienił uczuć swych dla siostry i chęci pozbycia się jéj z domu, pierwszy nas podsłuchawszy i podpatrzywszy gdyśmy się schadzali na długie rozmowy w ciemnéj ulicy kasztanowéj, powiedział przed ojcem.

— Wszystkiemu temu winien Poroniecki.

— Poroniecki? — zapytał Prezes.

— A tak, — dodał Franuś, — bo on się kocha w Ludwisi, a Ludwisia w nim, już nawet żoną i mężem się nazywają!

Prezes rzucił się na niego gwałtownie chcąc zapobiedz by takich potwarzy nie powtarzał, ale chłopiec obstał przy swojem i wręcz powiedział ojcu że mu ułatwi podsłuchanie naszéj rozmowy, aby się na własne uszy przekonał, że go nie oszukuje.

Nie wiem jak tam się to stało, ale w pamięci mojéj do dziś dnia ostatnia scena tego dramatu którym omal życiem nie przypłacił. Bytność pana Bolesława wymagała narady z naszéj strony, przywykliśmy byli oprócz tego schodzić się na krótką chwilę w ogrodzie albo w przedpokoiku Ludwiki po odejściu jéj służącéj, zgaszenie światła w jednem oknie a postawienie go w drugiem, było dla mnie znakiem, miałem klucz od drzwi dobrany do nich wśród starego żelaztwa... Było około północy gdym się wkradł do pokoiku Ludwiki i ledwie miałem czas ucałować jéj ręce; gdy szelest dał się słyszéć za drzwiami i tuż za mną wpadł Prezes tak zmieniony i straszny, żem go nie poznał.

Stanął, ale mu słowa na ustach zamarły, córka rzuciła mu się do nóg i wskazując na mnie zawołała:

— Mój mąż!

— Mąż? kto? ten żebrak! ten włóczęga, ten łajdak mężem mojéj córki! kochanek chcesz mówić bezwstydna, — krzyknął, — ale nie mąż!

— Panie Prezesie, — rzekłem z kolei, — możesz mnie zabić, ale nie masz prawa hańbić mojéj żony... xiądz nas połączył!

— Xiądz! ślub! co to jest! — ryczał starzec — gdzie, jak! moja córka bez wiedzy mojéj poślubiona! Cóż to za ślub! jam przecie nie pozwolił i nie błogosławił... Rózeg na tego łotra... na tę łotrzycę i precz z mojego domu...

Nie pamiętam zresztą jego słów które były dzikim krzykiem; ale po chwili opamiętał się i przelękły aby go nie posłyszano, wyrzucił mnie za drzwi cisnąc za gardło.

— Słyszysz, — rzekł stłumionym głosem, jeżeli noga twoja postanie na dziesięć mil w koło, jak psu ci w łeb strzelę... świadkiem mi Bóg że to uczynię... jeśli piśniesz słowo struć cię każę lub ubić... jeśli twe imie posłyszę, zemstą cię gnać będę nieubłaganą... Idź i przepadnij...

Ludwika chciała udać się za mną, ale ojciec rzucił ją o ziemię i omdlała...

Nie mogąc jéj tak porzucić, przyparłem się do drzwi i nieśmiejąc walczyć z ojcem żony, usiłowałem bezwładny stawić mu opór. Ale po chwili ocuciła się Ludwika, i sądząc że mi grozi niebezpieczeństwo, rozkazała ustąpić.

— Idź, — rzekła, — odwagi i męztwa, na tym lub innym świecie znajdziemy się, ja wiary nie złamię, idź i ratuj życie.

Prezes ściągnął mnie na dół zamknąwszy córkę która iść chciała razem ze mną i dzielić los jaki mnie czekał, a u dołu wschodów powtórzył jeszcze:

— Nie zachodź nigdzie jeśli chcesz życia, płaszcz i czapkę rzuć nad stawem, zgiń ty i

cia poznali się, ale mniejsza o to, palma czci nie omijała ich, a jeśli za życia często przestawać musieli na kromce chleba suchego i łyku napoju ze studni, po śmierci doznawają wszelkich oznaków uwielbienia. Sumiennie obchodzimy urodziny i dzień zgonu ich, a przy półmiskach i kielichach oddajemy przynależny hołd tym, na których współżyjący nie poznali się. Nadszedł czas *setnic*, a podług możności przykładamy się do rozgłosu nieśmiertelności genjuszów niemieckich. O obchodzeniu setnicy Lessinga (22 stycznia 1829), jakoś zapomniano, o ile przypominam sobie, setnica Getego (28 sierpnia 1849 r.) przypadła w porę, kiedy ludzie wyłącznie polityką byli zajęci z Mozartem (27 stycznia 1856 r.), już poszło lepiéj, a co do setnicy Szyllera (10 listopada tego roku), dziś już mówią o nadzwyczajnych rzeczach. Ale i naukowość w ścisłem znaczeniu dziś jest w cenie. Dnia 15 lutego Wrocław uczcił pamięci *Wolfa Fryderyka-Augusta*, najznakomitszego między filologami, a gdyby w Bogu spoczywający professor był słyszał mowy pochwalne i toasty spełnione przez epiginów, byłby się niezawodnie do łez rozczulił. Grono biesiadników trzeba bowiem wiedzieć, że w Niemczech nie masz „festu“ bez jedzenia i picia — było dość wielkie; składało się z samych professorów i nauczycieli, a między nimi znajdował się i uczeń nieboszczyka solenizanta, radca handlowy Velsner, który na pamiątkę téj uroczystości obdarzył gimnazjum św. Elżbiety biustem Wolfa, w r 1803 przez Tieka w Rzymie z marmuru kararyjskiego wykonaną; tomem jednym Homera z własnoręcznem przepisaniem i listem odnoszącym się do wspomnionego biustu, a do Elsnera pisanym.

Takie mieliśmy rozrywki w ostatnim czasie, a inne są na widoku. W pierwszéj połowie tego miesiąca spodziewamy się przybycia xięcia Fryderyka-Wilhelma, syna rejenta, którego zaprosił pułk jedenasty piechoty, tu stojący; którym niegdyś dowodził, w maju czeka nas Wystawa obrazów olejnych, która bez wątpienia zawierać będzie bardzo ciekawe sztuki, a w tym samym czasie, t. j. w porze targu na wełnę centralne towarzystwo agronomiczne po raz pierwszy urządzi Wystawę tryków i macior, celem poznania rozmaitego kierunku i skutków hodowania owiec. Przywabi to niejednego z panów obywateli, niemniej zaś więcéj przyciągną, kiedy Rarey, sławny pogromca koni amerykański, do nas zawita. Obiecał się też w maju, ale mądry — nie jak Polak po szkodzie, lecz jak przebiegłe dziecię zamorskie, żądał pierwéj zapewnienia pewnéj sumy, a kupiec tutejszy, dowiedziawszy się o cudach, co amerykanin wyrabiał w Berlinie, a znając ciekawość ludności naszéj, najął po prostu sztukmistrza końskiego, zapraszając dziś już na nadzwyczajne przedstawienia, przystęp do których kosztować będzie po złp. 34 za osobę. Ciężki to datek, ale i tak widzów nie będzie braku. Dziwiłbym się bardzo, gdyby po odbytéj u nas sprawie, Rarey nie zaglądał i do Warszawy; miasto główne Król. Polskiego u „artystów koczujących“ ma wiele powabu.

W tych dniach przejechało przez miasto nasze Towarzystwo telegraficzne Londyńskie, składające się z dyrektora i z siedmiu inżenjerów (między którymi jeden rodem ztąd). Udadzą się przez Tryest do Alexandrji, celem sprowadzenia linji telegraficznéj przez Egipt, morze czerwone, część Indji i Chin. Robotnicy z Anglji prostą drogą jechali do Afryki, wyżéj wspomnieni panowie zaś zboczyli na Berlin, gdzie stary Humboldt bardzo uprzejmie ich przyjął.

Z koleją na prawym brzegu Odry ciężka widać sprawa. Komissja z deputowanych składająca się, nie dała przychylnéj odpowiedzi, a komissarz z ministerjum handlowego, jakkolwiek uznał użyteczność założenia, zwracał jednak uwagę na okoliczność, że ogólny stan finansowy w téj chwili nie jest taki, żeby zachęcał do nowych przedsięwzięć. Towarzystwo kolei górno-szląskiéj już przedtém zrzekło się prawa wybudowania téj linji; naczelny prezes prowincji jeszcze raz żądać będzie stanowczéj odpowiedzi, a jeśli tu odmownie wypadnie, wtedy ogłosi wolną dla wszystkich ochoczych konkurencją.

Między licznemi zakładami młodzież do stanu nauczycielskiego sposobiącemi, znajduje się i jeden ewagielicki w Kluczborku w górnym Szląsku. W wezwaniu niedawno przez dyrektora ogłoszoném, czytamy zastrzeżenie, że do przyjęcia preparanda koniecznie potrzebne, żeby tenże płynnie mówił po polsku, czego w niemieckim języku nie wymagają. Fakt ten dowodzi mylności przypuszczenia, z jednéj strony, że Szląsk już zupełnie niemiecki, z drugiéj, że rząd wszystkiemi siłami giermanizuje. Gdyby tak było w saméj rzeczy, władza nie pozwoliłaby ani na takie warunki, ani na ich ogłoszenie pismami urzędowemi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Telegramy.

Londyn 5 marca. Ogólny skutek posłannictwa lorda Cowley jest dobry. Powrót jego nie jest jeszcze oznaczony.

Londyn 5 marca. Times ogłasza list cesarza Napoleona do sir Franciszka Head, w którym Jego C. Mość mówi, że zawsze jest przejęty tym samym szacunkiem i tą samą sympatją dla ludu angielskiego. Cesarz nie pojmuje nieustannych ataków dzienników angielskich przeciwko jego rządowi, gdyż wcale nie jest w interesie Anglji podniecać niesnaski przeciwko Francji. Jeśliby tak samo działano ze strony téj ostaniéj, to wkrótce nie byłby w możności powstrzymać rozkiełznanych namiętności. *(Le Nord.)*

Frankfurt n. M. 5 marca. Austrja w depeszy wystosowanéj do Pruss pod dniem 22 z. m. i przesłanéj do innych państw niemieckich, oświadcza, iż w obec groźnego teraźniejszego położenia, nadeszła chwila, aby postawić w stanie obronnym twierdze związkowe, powziąć środki celem obsadzenia komend związkowych i zabronić wyprowadzania koni. Jednakowoż ze względu na rząd pruski, gabinet wiedeński odracza jeszcze przedstawienie projektu, który ma zamiar wystosować do sejmu frankfurtskiego w razie gdy armja włoska postawioną będzie na stopie wojennéj. *(In. Belge.)*

Paryż 4 marca. Monitor ogłosił dziś artykuł, w którym mówi:

Stan rzeczy we Włoszech, chociaż już dawny, przybrał ostatniemi czasy w oczach wszystkich charakter nader ważny, który naturalnie musiał zwrócić uwagę cesarza, gdyż nie wolno naczelnikowi tak wielkiego państwa, jak jest Francja, usuwać na stronę kwestje obchodzące porządek europejski. Ożywiony duchem rozsądku, cesarz zajmuje się z lojalnością rozwiązaniem słusznem i sprawiedliwem tych delikatnych i trudnych kwestji. Cesarz nic nie ukrywa, nic nie tai bądź w swoich zamiarach, bądź w przymierzach. Interes Francji przewodniczy jego polityce i usprawiedliwia jego baczność. W obec nieuzadnionych, tak chcemy wierzyć, obaw, jakie wstrząsały Piemontem, cesarz przyrzekł królowi sardyńskiemu że go bronić będzie przeciwko każdemu atakowi ze strony Austrji; więcéj nic nie przyrzekał, a wiadomo, że umie swego słowa dotrzymać. Czyliż to są marzenia wojenne? Odkądże to nie zgadza się z zasadami rozsądku, przewidywać zajścia mniéj więcéj bliskie i rozważać wszystkie ich następstwa? Wskazaliśmy to, co było rzeczywistego w myśli, w obowiązku, w zamiarach cesarza. — Wszystko zaś co dzienniki w przesadzie swéj do tego dodały, jest wymysłem, kłamstwem i szaleństwem. Francja, mówią, czyni znaczne uzbrojenia. Jest to zdanie zupełnie nieuzasadnione. Siła zbrojna, ustanowiona na czas pokoju przez cesarza przed laty dwoma, nie została zwiększoną. Artylerja kupuje 4000 koni dla dokompletowania téj oznaczonéj normy. Pułki piechotne liczą po 2000 ludzi, a konne po 900.

Mówią także, iż w arsenałach naszych działalność zwiększoną została. Zapominają o tem, że wszystkie przybory nowéj artylerji potrzebują zmiany, że mamy do zreorganizowania flotę. Nakoniec niepokoją się inszemi przygotowaniami w marynarce, gdy one ograniczają się na wygotowaniu czterech fregat transportowych, przeznaczonych dla wojsk z Francji do Algeru i z Algeru do Francji odchodzących, i czterech takichże statków do przewozu wojsk dla Civita-Vecchia, Kochinchiny i Alexandrji.

Oto są fakta; powinny one w zupełności uspokoić umysły co do projektów Cesarza; tylko interesowane osoby mogą rzucać powątpiewania na najlojalniejsze myśli, i zaciemniać najjawniejsze położenie rzeczy.

Czas się też zapytać, kiedy się skończą te niedorzeczne pogłoski, szerzone przez dzienniki z jednego końca Europy na drugi, wskazujące wszędzie łatwowiernéj publiczności cesarza francuzkiego, jako promotora wojny, i zwalające na niego całą odpowiedzialność za niespokojności i uzbrajania się Europy? Któż ma prawo omamiać tak opinję publiczną i zatrważać bezużytecznie intere-

---

nazwisko twoje... lub się cię innym pozbędę sposobem...

Wszystko to odbyło się jak piorun pada w jedno mgnienie oka, tak, że gdym się znalazł w podwórzu i ciemności, długo do siebie przyjść nie mogłem, nie byłem w stanie utrzymać się na nogach, ni obmyśléć ratunku.

XIII.

Tak dla mnie skończyły się kilka lat jedynego szczęścia jakiego w życiu doznałem. Kradzionego, podchwyconego losu i rozwianego jak sen który przerywa burza... U stopni tego domu który lat tyle był moim, stałem odarty, wypędzony, nie mając środka zaradzenia sobie, nie wiedząc co pocznę... Groźba starca tkwiła mi w uszach, a nie wątpiłem że ją dotrzymać potrafi, nie wolno mi było nawet zajść do mojéj izdebki, pożegnać ją, zabrać z sobą pamiątki moje i skarby...

Jak stałem pobiegłem po nad staw znajomemi drogami kierując się do wsi w któréj mieszkała Julja, i przybyłem znużony i nieprzytomny nadedniem. Noc ta będzie mi do śmierci pamiętną, bo trwała dla mnie wieki i zdawała się nieskończoną... o brzasku dopadłem do dworu w którym wszyscy jeszcze spali, zwróciłem się więc do plebanji staruszka, sądząc że go przebudzonym zastanę i rady zasięgnę... Świeciło się też w okienku, drzwi były otwarte... wsunąłem się po cichu, ale odrętwiały stanąłem w progu. Wśród izdebki pustéj i ciemnéj ubogi tapczanik pokryty kilimkiem stał na ziemi, w koło paliły się kilka świec w cynowych lichtarzach, — na nim spoczywał staruszek ów co nam ślub dawał z krzyżykiem w ręku w czarnéj wyszaranéj sutannie. Pilnujący ciała braciszek spał ze spuszczoną na stół głową... nikogo więcéj nie było...

Poklękłem powoli w progu widząc w tem zdarzeniu jakby znak losu który mi nie chciał przebaczyć i groźbą spotykał śmiertelną na pierwszym kroku; łzy mi się puściły z oczów, rozpłakałem się jak dziecko. Łkanie moje przebudziło znać śpiącego który się nieco wystraszył, ale przekonawszy się kto jestem, powrócił do przerwanych pacierzy. Gdy rozedniało dobrze, powoli poszedłem do dworu chcąc się widzieć z panią Julją. — Dopuszczono mnie do niéj nie łatwo, ale z twarzy jéj poznałem że mi nie pomoże wiele tak była pomieszana i wylękła.

— Co pan tu robisz? — spytała, — ojciec się dowiedział, — wołała załamawszy ręce, mów, jak to było? a Luzia?

Opowiedziałem jéj wszystko, wzywając ratunku do którego niejako dawniejsze postępowanie ją zobowiązywało.

— Ale ja nic panu poradzić... nic zrobić nie mogę... odpowiedziała mi zmięszana — ściągnęłabym i na nas gniew Prezesa który nie przebacza nigdy... uciekaj pan jak najdaléj i staraj się ukryć, a jeżeli się co tu zmieni damy mu znać...

Nie śmiałem jéj powiedzieć że uciekać nawet nie miałem o czem i jak, a ona wcale się o to nie zdawała troszczyć i myślała tylko aby się mnie pozbyć jak najprędzéj... wypchnięty więc prawie z tego domu bez grosza, w rozpaczy znalazłem się drugi raz w życiu na rozdrożu rzucony losowi na pożarcie; nie mając w świecie prócz biednéj Ludwiki któraby równie cierpiała, nikogo coby się mną zaopiekował, coby mnie sercem wsparł lub dłonią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sa? Gdzie są wyrazy, gdzie są noty dyplomatyczne, gdzie akta, któreby zawierały chęć wywołania wojny dla nasycenia namiętności, lub zyskania chwały? Któż widział żołnierzy, kto policzył armaty, kto obliczył amunicję i prowjanty, gdzież są te nadzwyczajne uzbrojenia? Bez wątpienia, cesarz baczne ma zwrócone oko na różne komplikujące się sprawy, które się mogą na horyzoncie pokazać. Jest to własnością każdéj rozsądnéj polityki, iż usiłuje zapobiedz wypadkom lub kwestjom, któreby mogły naruszyć porządek, bez którego nie ma pokoju, nie ma tranzakcji. Podobna przezorność nie jest ani agitacją, ani wywoływaniem. Badanie i roztrząsanie kwestji, nie jest ich tworzeniem, a odwracanie od nich uwagi i oczu nie może być ich usunięciem lub rozwiązaniem.

Zresztą wszystkie te kwestje weszły na drogę dyplomatyczną, a nic nas nie upoważnia, abyśmy sądzić mieli, że wypadek ich nie będzie przyjazny do utrwalenia powszechnego pokoju. *(Pr. Ztg.)*

A N G L J A.

Londyn 2 marca. Kilka depesz, a mianowicie z Bristolu i Manchester, donoszą, że opinja publiczna na prowincji słabo zadowolona z ułożonego przez ministerjum projektu reformy, uważając go za niedostateczny.

Nie zbywa téż na manifestacjach; dzienniki ministerjalne już trochę zastraszone niemi, mają je za dzieło demagogji, których celem jest wznowić nieporządki, jakie przed kilku laty wybuchły w skutku sławnego projektu prawa przeciw świętowaniu niedzieli.

Ministerstwo czuje niemoc swą. Zdaje się, że tłomaczenia pp. Walpole i Henley rozdrażniły go. Wieści krążą, że margrabia Salisbury i lord kanclerz zaledwie miesiąc jeszcze pozostaną w gabinecie. Wiadomo, że pierwszy miał dwugodzinną poufną rozmowę z lordem Derby; miało to miejsce zaraz po posiedzeniu Izby; wrażenie jakie wywarły mowy dymissjonowanych ministrów, nie jest tego rodzaju, ażeby na długo jeszcze utrzymało zgodę w kole ministerjalnem.

Tymczasem wybory częściowe, przez zajścia w ministerjum wywołane, odbędą się niezwłocznie i jak się zdaje bez oppozycji. *(Ind. Belge.)*

D A N J A.

Kopenhaga 1 marca. Według ogłoszonych dziś buletynów, stan zdrowia królewicza był zadowalający.

— Volksthing, którego członkowie jak wiadomo mianowani są przez pośrednie głosowanie, w zeszłym roku całkowicie został odmieniony. — Z dniem 20 czerwca upływa termin elektoralny, druga więc połowa Izby powtórnemu wyborowi poddać się winna. Uniwersał królewski pod d. 17 lutego, nakazuje nowe wybory w tym porządku. Dnia 1 czerwca przystępuje się do wyznaczenia obiorców, zaś dnia 20 t. m. wybierają się deputowani. Wybory odbędą się jednocześnie we wszystkich siedmiu okręgach. *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 4 marca. Żadna wiadomość, żadne wyjaśnienie nie nadeszło, jak się zdaje z Wiednia. Pewną wszakże jest rzeczą, że negocjacje daléj się prowadzą, że lord Cowley jeszcze na trzy dni odjazd swój odwlókł. Oczekiwany więc w Londynie w piątek, przybędzie zapewnie dopiero w poniedziałek wieczorem lub we wtorek z rana. Możemy więc zapewnić, że wszystkie pogłoski w obieg puszczone w jednym lub drugim kierunku, nie mają najmniejszéj zasady. Jeżeli przedłużony pobyt w Wiedniu ambassadora angielskiego jest oznaką że układy się prowadzą, jeśli tém samem okazuje się fałszem, jakoby gabinet wiedeński sprzeciwiał się wszelkim negocjacjom, to znów byłoby niedorzecznością utrzymywać, że jego missja, jakikolwiek byłby jéj rezultat, jest ostatniem słowem obecnych zawikłań, że wtedy nic nie pozostaje jak tylko dobyć oręża.

Bezwątpienia missja lorda Cowley, jest ważną, powiemy bardzo ważną, lecz robiono sobie i jeszcze dziś robią jakieś illuzje o jéj charakterze i o jéj celu. Cel ten nie jest wprawdzie wiadomy, lecz łatwo się go domyślć przypomniawszy sobie okoliczności, które go wywołały i oświadczenia z tego względu uczynione w parlamencie angielskim. Lord Cowley więc nie powiózł do Wiednia, ani zadań do rozwiązania, ani projektów do przyjęcia, lecz tylko rady, uwagi, życzenia. Być nawet może, że ma więcéj do wysłuchania niż powiedzenia, a tém samém więcéj z sobą odwiezie niż przywiózł. Lecz nić negocjacji długo się będzie ciągnęła nim się całkowicie wysnuje, i nie jeden dzień upłynie nim to nastąpi. a wtedy stan rzeczy niejednokrotnie się zmieni, nie jedna trudność usuniętą będzie, gdy na jéj miejsce druga zrodzić się może.

— Posiedzenie ciała prawodawczego, albo raczéj kommissji budżetowéj, przedstawiała dziś wiele zajęcia z powodu żądanych i udzielonych wyjaśnień tyczących się wypadków politycznych.

— Jutro akademja umiejętności moralnych i politycznych, ma się zająć wyznaczeniem nowego członka w miejsce zmarłego. Zdaje się, że pan Delangle minister spraw wewnętrznych wybranym będzie. Pan Guizot, którego wpływ jest wielki, popiera tę kandydaturę, dając jéj przewagę nad kandydaturą pana Magne, ministra finansów, którego podobno Cesarz naznaczał. *(Le Nord.)*

— *Monitor powszechny*, na czele swéj nieurzędowéj części, zamieścił następują notę:

Opinja publiczna w krajach zagranicznych, nie zdaje sobie dokładnéj sprawy z teraźniejszego urządzenia prassy francuzkiéj. Powszechnem jest mniemaniem, że dzienniki ulegają poprzedniemu przez rząd przejrzeniu, ztąd przypisują im znaczenie jakiego nie mają. Rząd francuzki, trzeba to wiedzieć, nie ma żadnego prewencyjnego wpływu na dzienniki, dla tego publiczność powinna być nader oględną w sądzeniu sprawy według wywodów dziennikarskich.

W każdym razie gdy występuje jaka ważna kwestja, lub zaszedł jaki znaczny wypadek, rząd wprost przemawia do narodu przez pośrednictwo swego organu urzędowego. Jest to obowiązek, który sobie nałożył, a który tym skrupulatniéj spełni w obecnych okolicznościach, gdy umysł publiczny jest więcéj jak kiedykolwiek zbłąkany. *(Le Nord.)*

P R U S S Y.

Spodziewają się tu przybycia króla Belgów. *(Le Nord.)*

S E R B J A.

Belgrad 25 lutego. Piszą do *Gazety Austrjackiéj:* Stan rzeczy w Serbji, zdaje się przybierać ważniejszy niż dotąd kierunek. Xiążę Miłosz który widocznie postanowił postępować zgodnie z wolą ludu, coraz więcéj nieprzyjaźną przybiera względem Turcji postawę, a obrażającą i dotkliwą względem Austrji. Działając tym sposobem, zdaje się Serbja ma zamiar wywołać jakie zajście, za którem by poszło powstanie a następnie ogłoszenie się niepodległą. W tym celu rachują szczególniéj na powstanie w Bośnji, Bulgarji i Hercegowinie, któreby w tym czasie wybuchło, i któreby popierano. Czarnogórze rozpoczęłoby także wojnę, a co do Mołdawji i Wołoszczyzny, to niedawno zaszłe tam komplikacje każą się Serbom spodziewać, żeby się z niemi połączyły, aby spowodować zupełny upadek Turcji.

Mocarstwa europejskie zapewne nie pragną tego powstania powszechnego wszystkich prowincji tureckich, lecz na drodze dyplomatycznéj wystąpić tu zechcą.
ciwko Austrji sparaliżują tę ostatnią, pragnącą ponieść swą pomoc Turcji.

Serbowie wpadli na myśl przywrócenia dawnego państwa serbskiego. Gniewają się oni, gdy im mówią, że ich plany poznane zostały, i sądzą że przecząc temu, rozproszą wszelką wątpliwość.

Xiążę Michał nie ma żadnego wpływu na swego ojca, widzi on naprzód wszystkie nieszczęścia grożące podobnym zamiarom i chciałby dsleko być ztąd, lecz nie może tego czynić, co chce.

— Major Misza prezes ostatniego zgromadzenia narodowego przybyły wczoraj do Semlina, otrzymał nowy paszport do Austrji. Wszystkie wskazówki każą się domyślać, że ten paszport przysłał mu xiążę Miłosz, chociaż o niego nie prosił. Tym sposobem jest to pewne wygnanie bez poprzedniego sądu i wyroku. *(Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 1 marca. W teraźniejszym czasie oczekiwanie dyplomacji i opinji publicznéj, uzbrojenia w Piemoncie i w Lombardji, żadnéj nie ucierpiały zwłoki lub przerwy. Minister wojny utworzył trzy pułki włoskie, których kadry składają się z oficerów sardyńskich. Pułki te znajdują się w stolicy. Oprócz tego nie ma nowo-zaciągniętych, wyjąwszy 1800 ochotników włoskich, zobowiązanych na czas trwania wojny i na sześć miesięcy po zawarciu pokoju. Ochotnicy ci robią codzień ćwiczenia z bronią. Zresztą niepodobna niezauważać dobrego wrażenia wywartego na ducha naszéj armji przez zaciąganie się synów najlepszych familji, którzy nie wahając się, wstępują jako prości żołnierze pod sztandar piemontski, uważany przez nich za sztandar wspólnéj ojczyzny. Toż samo uczucie solidarności narodowéj, objawia się w sposób świetny przez gotowość, z jaką świat finansowy w Medjolanie, Wenecji, Rzymie i Neapolu bierze udział w pożyczce piemontskiéj. Tym sposobem zobaczymy dziwny kontrast, że z dwóch pożyczek przeznaczonych widocznie na pokrycie wydatków zagrażającéj wojny, jedna austrjacka, spełznie na niczem tak w Londynie jak i na własnym gruncie, podczas gdy druga, pożyczka sardyńska uda się i rozgałęża aż w Lombardji, w posiadłościach austrjackich. Fakt ten nie potrzebuje komentarzy i przemawia głośno za sprawą, któréj broni Piemont. Zresztą jednomyślność ta nie będzie zbyteczną do stawienia oporu w razie potrzeby, ogromnym przygotowaniom Austrji w Lombardji, a które każą się spodziewać, że mocarstwo to ma zamiar, jeżeli wojna wybuchnie, prowadzić ją zaczepnie. W blizkości rzeki Tessin, przygotowano ośm przyborów mostowych, za pomocą których znaczna armja może się przeprawić za jednym zamachem. Twierdze otrzymują posiłki, i otaczają je nowemi linjami fortyfikacyjnemi, których roboty prowadzą bezustanku. Codzień nowe wojska przybywają do Piacencji, Ferarry. Nareszcie, potwierdza się wiadomość, że Cesarz Franciszek Józef wkrótce ma przybyć do Werony.

— Z Rzymu piszą, że garnizon francuzki ma być zastąpiony przez bataljon szwajcarów należący do króla Neapolitańskiego. Jeżeli to się sprawdzi, to będzie można powiedzieć, że w miejsce okupacji francuzkiéj nastąpi okupacja austrjacka.

Wiadomości z Neapolu bardzo są posępne. Choroba króla, która jak się zdaje, pochodzi ze znacznego rozszerzenia części otaczających serce, wzmaga się. Powiadają, że w jednéj kryzys, król był przez 24 godzin bez przytomności. Powiadają także, że rząd neapolitański zawarł z namowy królowéj układ z Austrją, według którego Neapol zostanie obsadzony wojskiem austrjackiem, które przybędzie przez morze Adrjatyckie.

Piszą z Kadyxu: »Parostatki wojenne neapolitańskie *Ettore-Fieramosca* i *Stromboli*, przybyły do portu tutejszego z 69 skazanymi przestępcami politycznymi, których przesadzano na amerykański trzy-masztowy statek *David-Stuard;* statek ten dziś rano odpłynął do New-York, eskortowany na pełne morze przez obydwa statki wojenne neapolitańskie. *(Le Nord.)*

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* w odcinku dalszy ciąg rozbioru komedji „Dobre imie.“

W odcinku *Gazety Codziennéj* czytamy wiersz przez Romana Zmorskiego, p. t.: „Ożenienie Kniazia-Lazara“ (ustęp z narodowych pieśni serbskich).

Pan Ossowski wynalazca rozmaitych aparatów, które wpłynęły na ulepszenia parowych kąpieli, idąc ciągle tą drogą i uważając za jedyną nagrodę to zadowolenie, jakie wywoływało coraz liczniejszy zastęp chorych, którzy za jego kąpielami odzyskali zdrowie,—stracił prawie cały swój majątek. Dziś zostając w przykrem położeniu, uzyskawszy od rządu pozwolenie, odzywa się przez *Kurjerka* do serc litościwych, upraszając o pożyczkę publiczną składkową, w sposobie akcyjnym. W tym celu wypuszczonych w obieg zostanie akcji 500 po rs. 30; dochód z tych akcji obrócony będzie na postawienie i urządzenie na ten cel umyślnie budynku przy ulicy Długiéj obok hotelu Drezdeńskiego. Myślemy że p. Ossowski nie będzie długo czekał z rozprzedaniem swoich akcji, puszczonych w celu tak użytecznym.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Chełmicki Antoni ob. z Okalewa nr 584. — Dunin Wąsowicz Eustachy ob. z Oksy nr 613. — Kurdwanowski Djonizy ob. z Balkowa nr 584.—Kraszewski Kajetan ob. z Romanowa nr 625. — Roniker Adam oby. z Korytnicy nr 1252. — Xiądz Sobolewski Juljan kakanonik z Lubosławia nr 625. — Sulgostowski Marcin ob. z Godzewa nr 625. — Tarło Jan ob. z Zalesia nr 625.— Biron Franciszek urzędnik austrjacki z Krakowa nr 1608.—Jaskulski Kazimierz mechanik z Krakowa nr 1064.—Potocka Marja hrabina wdowa po jenerale piechoty b. wojsk Polskich z Paryża nr 1351. — Szczerbatow xiężna z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biesiekierski Roman ob. do Jarantowa.— Ike baron do Duninowa.— Pętkowski Zenon ob. do Zagórka. — Winnicki Tomasz ob. do Nowarzyc.—Aschkenazi Szymon kupiec do Wrocławia. — Leska Karolina oby. do do Niemiec. — Łączyński Alexander ob. do Wrocławia.—Sorbier Piotr inżynier do Paryża.— Skłodowski Xawery ob. do Paryża.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Więzy.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 26 Lutego (10 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*